

# I czytać, i liczyć

W pierwszej połowie lat sześćdziesiątych uczeń i współpracownik Hugo Steinhausa, profesor Julian Perkal (1913–1965), pracował nad matematycznym modelem „doskonałego lekarza”, tj. zapisem takich nieuchwytnych cech lekarskiego talentu, medycznej intuicji, które pozwalają stawiać trafne diagnozy. Gdyby się udało, to mniej doskonalili lekarze zyskaliby pomocne narzędzie. Nie udało się w zamierzonej wersji, choć może pokłosiem tamtych badań stały się rozmaite formalizacje, np. wyników badań laboratoryjnych.

Wiele lat później specjaliści podjęli próby stworzenia modelu idealnego recenzenta, opracowując algorytmy ocen – placówek naukowych, dorobku zespołów i jednostek, publikacji, walorów indywidualnych badaczy i szeregu innych rzeczy.

Czytelnicy „PAUzy Akademickiej” mogli prześledzić losy parametryzacji w opinii środowiska akademickiego – jego przedstawiciele często się tu wypowiadali – od entuzjazmu, poprzez wątpliwości, do stanu dzisiejszego, kiedy zdają się przeważać obawy przed jej negatywnymi skutkami.

Odzwierciedleniem tej sytuacji była konferencja „Etyczne i społeczne aspekty parametryzacji w nauce”, zorganizowana przez Komitet Etyki w Nauce PAN i Zakład Etyki Instytutu Filozofii UW w dniach 28–29 października w Warszawie. Wygłoszono na niej kilkanaście wykładów autorstwa znamienitych przedstawicieli różnych dziedzin oraz dyscyplin, z wielu ośrodków naukowych.

Wprowadzeniem był wykład profesora Andrzeja Kajetana Wróblewskiego pod tytułem ujmującym lapidarnie sedno kłopotów związanych z parametryzacją: „Nie wszystko, co się liczy, da się policzyć”. Dowiedzieliśmy się (niektórzy przypomnieli sobie), jak się zaczynało owo liczenie wszystkiego, jakie wiązano z tym nadzieje i jakie nieprzewidziane skutki to przyniosło.

Nie było wśród uczestników chyba nikogo, kto wciąż żywiłby entuzjazm dla wszelakich algorytmów służących ocenom, jaki towarzyszył rozpowszechnianiu się parametryzacji. Opisy skutków niepokojących, a także zdecydowanie negatywnych przeważały nad wskazywaniem zalet. Tu trzeba zauważyć zjawisko naturalne i zrozumiałe, a mające znaczenie dla formułowania ocen w czasach, gdy wyższe kształcenie, ale także uprawianie badań i publikowanie ich wyników stały się masowe. Myślę o tym, że wśród młodych przedstawicieli nauki istnieje większa ufność do ocen parametrycznych, i proporcjonalnie mniejsza do ocen eksperckich, niż wśród uczonych z dużym dorobkiem i bogatym doświadczeniem akademickim. Towarzyszy temu (maskowana zwykle atencją) podejrzliwość wobec uznanych autorytetów uosabiających wymagania i postrzeganych (niekiedy zasadnie) jako czynnik blokujący karierę.

Przewagi sformułowań krytycznych i wyrazów niepokoju wobec parametryzacji nie należy odbierać jako pragnienia zupełnego jej poniesienia w ocenianiu zjawisk i procesów w sferze nauki. Większość wykładowców i dyskutantów na konferencji opowiadała się za „równoważonym rozwojem” w tej mierze, tj. symbiozą ocen eksperckich i parametrycznych, co wydaje się ciekawym i obiecującym polem poznawania zalet oraz ograniczeń jednej i drugiej. Wyraźnie powiedziano, że druga ułatwia (często zgoła umożliwia) rozwiązywanie problemów natury organizacyjnej i logistycznej,

występujących w życiu akademickim, jak np. ustalanie proporcji wykładów i zajęć laboratoryjnych, ocena frekwencji na jednych i drugich, użytkowanie sal oraz laboratoriów itp. Zgoda co do tego, że wartość publikacji mogą wiarygodnie ocenić eksperci po ich przeczytaniu (co mocno podkreślano, jako że stosowanie algorytmu niekoniecznie wymusza lekturę), a rzetelną miarą tej wartości nie będą ani miejsce ogłoszenia (w czasopiśmie z takiej czy innej światowej listy), ani liczba cytowań, przy czym drugorzędne są występujące przy cytowaniu nadużycia.

Najkrótszą konkluzją dwudniowych obrad byłoby stwierdzenie, że oceniając decydujące o poziomie nauki i o jej rozwoju czynniki, trzeba czytać to, co się w tej sferze liczy, i liczyć to, czego ilość ów poziom i rozwój warunkuje.

Ponieważ zaszczycono mnie zaproszeniem do zabrania głosu na konferencji, choć nie jestem pracownikiem nauki, i dlatego, że był to głos ostatni, mogłam – jak sądzę – wykroczyć poza temat spotkania.

Próby stworzenia modelu idealnego recenzenta, który wyręczałby recenzentów żywych, pokazują ogólniejszą tendencję do kodyfikowania jak największej liczby ludzkich zachowań i ich rezultatów. Obserwujemy mnożenie się kodeksów etycznych obowiązujących w rozmaitych środowiskach zawodowych, społecznych, nawet w dużych instytucjach, zapisów „dobrych praktyk”, powoływanie ciał do przestrzegania owych kodeksów i zapisów. Takim ciałem jest Komitet Etyki w Nauce PAN – współorganizator warszawskiej konferencji. Nie jest bardzo trudno zauważyć, że owe zapisy i ciała zaczynają działać jak „ściąga” z Dekalogu, czyli stanowią przepisy wykonawcze do uniwersalnych, podstawowych norm etycznych obowiązujących powszechnie.

Posługiwanie się nimi rozleniwia sumienie – analogicznie jak modele bibliometryczne osłabiają czujność wobec wartości ocenianych publikacji.

W jednym z konferencyjnych wykładów zwróciło moją uwagę stwierdzenie o zatrważająco dużej liczbie przypadków naruszania standardów postępowania obowiązujących w środowisku naukowym. Są to w większości standardy uniwersalne, dające się najogólniej określić mianem uczciwości, wymaganej w szczególnym stopniu w relacji mistrz–uczeń, w mierzniu zasług, ewentualnie splendorów autorskich, w dzieleniu się wiedzą oraz twórczymi pomysłami. Same zasady uczciwości nie są w środowisku akademickim inne niż w całym społeczeństwie, ale oczekiwania mamy w tym przypadku większe. I nie stanowi taryfy ulgowej fakt, że to środowisko wielokrotnie się powiększyło, traktujemy je jak elitę, oczekując, by od niej pochodziły wzory do naśladowania.

Od dość dawna nurtuje mnie pytanie o przyczyny zjawisk, badanych przez KEN PAN i rozmaite inne tego typu gremia, dla których trzeba tworzyć deontologie i zapisywać, co się godzi, co nie i co koniecznie trzeba, a czego absolutnie nie wolno. Pytanie, czy podstawowe zasady są coraz bardziej zapoznawane, czy też ludzie, pamiętając, przekraczają je z rozmaitych powodów – słabości wobec pokus (materialnych, a w przypadku ludzi nauki może bardziej ambicjonalnych), oportunistów, cynizmu. Myślę, że niełatwo to zbadać, ale pewnie by się dało, i warto. Na pewno trzeba uparcie powtarzać przykazania, może bliżej objaśniać, dlaczego trzeba i czemu nie wolno.

MAGDALENA BAJER

PAUza Akademicka – [www.pauza.krakow.pl](http://www.pauza.krakow.pl) – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

**Rada Redakcyjna:** Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Aleksander Koj, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

**Redakcja:** Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

**Adres do korespondencji:** Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: [pauza@pau.krakow.pl](mailto:pauza@pau.krakow.pl)

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.